Nr. 39. Kraków, 24 września 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Przypomnienie.

Z dniem 30 tego miesiąca kończy się III. kwartał, kto zatem zalega z przedpłatą, a chce otrzymywać gazetkę dalej, niech nadeśle prenumeratę.

Kalendarze wysyłać zaczniemy z początkiem października, ale tylko tym, którzy uiścili przedpłatę za cały rok.

Anglia, Francya i Niemcy.

Na niebie zachodniem zawisła chmura wojenna. Zatarg Francyi z Niemcami o Marokko w Afryce przeciąga się. Układy dotąd nie doprowadziły do porozumienia. Gazety niemieckie, francuskie i angielskie rozpisują się o grożącej wojnie i prorokują zwycięstwo to Francyi, to Niemcom, zależnie od swych życzeń, obliczają siły wojenne a nawet straty przez wojnę sprawione.

W Niemczech pogłoski o wojnie wywołały duże zaniepokojenie wśród ludności. Rzucono się do kas i banków, żądając zwrotu złożonych wkła-

dek z obawy, aby ich rząd nie zabrał na koszta wojenne. Kilka kas oszczędności i banków, które nie miały dostatecznego zapasu gotówki, pobankrutowało. Wielkie banki, a nawet państwowy Bank niemiecki z trudem zgromadziły potrzebne gotówki na wypłaty. Wskutek tego podniósł się procent, straciły natomiast na wartości papiery wartościowe. Najdobitniej odbiło się to na giełdzie, czyli targu pieniężnym w Berlinie. Wycofano z Niemiec także znaczną ilość pieniędzy zagranicznych.

Przemysł niemiecki, który oparty jest przeważnie na kredycie, poniósł wskutek tego ogromne straty. Już dziś śmiało można powiedzieć, że Niemcy bez wojny prawdziwej przegrali wojnę pieniężną.

We Francyi natomiast pogłoski o wojnie nie narobiły tyle szkody. Okazało się, że Francuzi są narodem trzeźwiejszym od Niemców. Na dosyć pomyślny obrót sprawy we Francyi wpłynęło także i to, że Francya jest państwem bogatem, że ma wielkie zasoby pieniężne, — znaną jest zresztą, jako bankier wszystkich państw europejskich. Pogłoski o wojnie przyjęła ludność spokojnie i bez trwogi. Francuzi wiedzą dobrze, że to, czy wojna będzie, czy nie, zależy od nich. Oni mogą zrobić ustępstwa Niemcom, gdyby się bali wojny, — i to im ujmy nie przyniesie. Niemcy natomiast mają do wyboru albo wojnę, albo upokorzenie.

Główną jednak podstawą ostrego trzymania się Francyi jest to, że czuje za sobą tęgiego pomocnika przeciw Niemcom, Anglię. Bo tak prawdę powiedziawszy, to do zatargu Francyi z Niemcami doprowadziła Anglia. Nie tyle chodzi tu o Marokko, — a chodzi o zupełnie co innego. Marokko to pokrywka.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o tem, że w polityce światowej na pierwszy plan wybija się dziś zawiść między Anglią a Niemcami. Do niedawna Anglicy byli jedynym narodem i państwem, panującem na morzu. Oni przewozili na swych okrętach nieprzeliczone skarby ze swych kolonii z za morza, oni jedni ciągnęli z zamorskiego handlu i przemysłu krociowe zyski. Ich flota handlowa jeszcze dziś jest większą niż wszystkich innych państw razem. Handlu tego strzeże pilnie flota wojenna. Na niej opiera się dzisiaj dobrobyt, potęga i znaczenie Anglii.

Przed okrągło stu laty powstały Stany Zjednoczone Ameryki północnej. W krótkim czasie państwo to urosło do pierwszorzędnej potęgi. Dziś prawie dorównywa Anglii. Ale że rząd Stanów Zjednoczonych gospodaruje dotąd tylko w Ameryce i sporo jeszcze czasu upłynie, zanim wykorzysta on wszystkie bogactwa swojej ziemi i nie czyni przeszkód Anglii w handlu zamorskim, przeto Anglia żyje z nim w zgodzie. W każdym jednak razie Anglia liczy się z tem, że z czasem interesa jej pokrzyżują się z interesami Stanów Zjednoczonych i że przyjdzie między nimi do walki.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej do pierwszorzędnej potęgi na morzu wyrosła zwycięska Japonia, — nowy współzawodnik Anglii, z którym kto wie, czy nie w bliższym czasie, jak ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej — przyjdzie jej zetrzeć się orężnie.

Niemcy zyskały swoje znaczenie na lądzie w Europie po zwycięskiej wojnie z Francyą w r. 1870, po której to wojnie zabrały Francyi Alzacyę i Lotaryngię — i po zwycięskiej wojnie z Austryą, po której zabrały Śląsk pruski. Dziś już za ciasno Niemcom na swojej ziemi. Rozpychają się na wszystkie strony a przedewszystkiem wdzierają się w sadyby polskie. Dla nich to jednak wszystko za mało. Rozglądać się zaczęli poza Europą. Myślą o zdobywaniu kolonii w innych częściach świata. Cesarz Wilhelm wyraźnie przed dwoma laty podczas uroczystości w Hamburgu powiedział, że przyszłość Niemiec jest na morzu. Podjęli więc w tym celu z nakładem olbrzymich środków pieniężnych budowę floty wojennej. Nie szczędzą pieniędzy. Co roku uchwalają w budżecie miliardy na budowę nowych okrętów wojennych, aby tylko siłą na morzu dorównać Anglii. Stają się w ten sposób groźniejszym z roku na rok współzawodnikiem Anglii.

Anglia zaś bynajmniej nie zamierza ustępować Niemcom.

Co Niemcy wybudują jeden okręt wojenny, to Anglia buduje dwa. Ale wszystko ma swój koniec. Wskutek tego wyścigu w budowie floty, wzrosły niebywale wydatki na cele wojenne w obu państwach. Odbiło się to i na innych państwach, bo one także nie mogą pozostać bezbronne, — odbiło się to i na Austryi. Pieniądze przeznaczone na budowę kanałów, za sprawką p. Bilińskiego, ówczesnego ministra skarbu, a dzisiejszego prezesa Koła polskiego, poszły na okręty wojenne. Podatki wskutek tego wzrosły niepomiernie. Ludność narzeka i burzy się. Być może, że Anglia wnet powie sobie: dosyć, — trzeba wroga zgnieść w zarodku, by następnie mieć wolne ręce do rozprawy z innymi.

Ogólne położenie międzynarodowe jest dla niej dziś korzystne. Zmarły król angielski, Edward, stale starał się o to, aby pozbawić Niemcy sojuszników, a dla Anglii ich pozyskać. Zawarł sojusz z Francyą, który trwa do dziś dnia. W wojnie rosyjsko-japońskiej, jakkolwiek cichaczem popierał Rosyę, — po zwycięstwie Japończyków pospieszył natychmiast, aby z nimi zawrzeć sojusz. Z Ameryką żyje w zgodzie, tak samo z Hiszpanią, Włochami itd. Następca Edwarda, król Jerzy, prowadzi zagraniczną politykę angielską temi samemi drogami. Z Rosyą zawarł układ, stara się odciągnąć od Niemiec Austryę i Turcyę.

W razie wybuchu wojny Francyi z Niem-

cami z powodu Marokka, Anglia stanie napewno całą siłą po stronie Francyi i sama uderzy na Niemcy.

Prawdopodobnie jednak zatarg marokkański nie doprowadzi do wybuchu wojny, bo wojna w dzisiejszych czasach sprowadziłaby ruinę gospodarczą państw biorących w niej udział i rozpalenie wojny europejskiej doprowadzićby mogło do nieprzewidzianych skutków. Ale w każdym razie starcie orężne Anglii z Niemcami prędzej czy później nastąpi, bo nastąpić musi.

Nasz Wawel.

(Z powodu wykupienia Wawelu).

Drogi nasz Wawel! Ten nasz słup ognisty:
Co płonął i płonie ponad Polską całą,
Choć ją opasa dziś kordon troisty
On chlubą naszą, potęgą i sławą!

Tam dąż Polaku! szukaj ukojenia,
Minioną przeszłość mury ci te wskażą,
W sercu się wzbudzą uśpione wspomnienia:
I żadne siły tych wrażeń nie zmażą!

Bo te wspomnienia nić czarowna, złota
Wiąże nasz naród z murami Wawelu,
Choć łodzią naszą nieszczęsny los miota,
My dążmy wszyscy do wspólnego celu!

Chcąc cel osiągnąć wśród dróg pełnych cierni,
My kroczmy dalej! choć się krwawią stopy,
Ojczyźnie naszej bądźmy zawsze wierni:
Głośmy wszechpolskość wzdłuż-wszerz Europy!

Wątpić nie wolno! nie wolno Polaku!
Bo gdy zwątpienie Twą duszę owładnie
Zrobi się wyłom w pochodnym orszaku:
Działaj w dzień, w nocy — rzetelnie, nie zdradnie!

Wróciłeś do nas nasz drogi Syonie!
Lecz kiedyż wróci Twa potęga, sława?
Kiedyż z krwi naszej król siądzie na tronie
I złączy się z Tobą Poznań i Warszawa?...

Kiedyż nad Tobą zajaśnieje zorza,
Zygmunt z Twej wieży Twą wolność ogłosi?
Kiedyż lud Polski od morza do morza
Wolny nasz Wawel na ucztę zaprosi?...

Szymon Chełpiński.

W Kołomyi.

Nowa ustawa wojskowa.

(Ciąg dalszy).

Te same prawa do reklamacyi, co jedynak, ma także ten popisowy, którego wszyscy bracia rodzeni lub przyrodni, a w braku braci, szwagrowie

a) służą czynnie w wojsku,

b) mają mniej niż 19 lat,

c) z powodu nieuleczalnej choroby umysłowej albo cielesnej są niezdatni do wszelkiego zarobkowania. Jeżeli więc dwóch jest braci dorosłych, to drugi nie pójdzie do wojska dopóty, póki pierwszy w wojsku służy. I to wszystko jedno, czy odbywa służbę prawidłowo, czy nadsługuje dłużej za karę, czy powołano go wyjątkowo do służby, czy też dobrowolnie jako podoficer pozostał w wojsku na dłużej — dość, że skoro jeden brat jest w wojsku liniowem, to drugiego przydziela się do rezerwy zapasowej.

Ale, jeżeli się da przewidzieć, że starszy brat wyjdzie z wojska nim młodszy skończy 23 lat, to się młodszemu odkłada służbę na później i dopiero za rok lub za dwa od asenterowania go pierwszą klasą, weźmie się go na dwa lata do wojska, kiedy starszy wróci z wojska do domu. Te postanowienia oznaczają już wielką ulgę dla włościan. Znam wypadki, gdzie dwóch braci służyło równocześnie i komisya asenterowała trzeciego, pozostawiając rodziców bez żadnej pomocy. Ważne także jest postanowienie, że młodszy brat popisowego uchodzi za nieletniego jeżeli nie ma 19 lat skończonych. Dotąd 18 letni chłopak uchodził za dorosłego i jeżeli taki w domu był, to starszego brata bezwzględnie brali do wojska.

Należy więc całkiem otwarcie powiedzieć, że ta nowa ustawa w sprawie reklamacyi jedynaków, czy jedynych podpór rodziny jest o wiele lepsza niż dotychczasowa stara.

Ale choć jest lepsza, nie zadowala wszystkich życzeń ludności, jakie posłowie w różnych czasach stawiali. Nie chodzi bowiem o samych jedynaków, lecz o tych synów, zięciów czy wnuków, którzy naprawdę rodzinę utrzymują. Jeżeli ojciec stary ma dwóch synów, z których starszy osiadł na własnem gospodarstwie i ma swoją biedę, albo też może wyjechał do Ameryki czy w ogóle mieszka od rodziców daleko, to mu nie powinno się zabierać młodszego syna na kilka lat do wojska, bo ten naprawdę ojca utrzymuje. O tem mówi § 32 nowej ustawy, a postanowienia jego są następujące:

Popisowi, którzy nie są właścicielami odziedziczonego majątku, ani jedynakami mogą być przydzieleni do rezerwy zapasowej, jeżeli ich stosunku rodzinne są szczególnie godne uwzględnienia. W tym celu przeznacza się rocznie do rezerwy zapasowej 4% ogólnej liczby asenterowanych na ten rok.

Cztery procent całej liczby rekrutów znaczy tyle co 4.773 ludzi rocznie w krajach austryackich, z czego przypada na wojsko liniowe 3.653 ludzi, a na obronę krajową 1120 ludzi.

Podobny paragraf jest i w dzisiejszej starej ustawie, ale go nie wykonywano. Powiedziano tam, że jeżeli stosunki rodzinne popisowego zasługują na szczególne uwzględnienie, to się mu

daje stały urlop. Ale ponieważ na miejsce urlopowanego nie można było innego żołnierza, dajmy na to z rezerwy, posłać do linii i dlatego miejsce jego nie mogło być zapełnione, więc ratowano się w ten sposób, że wogóle przewidzianych w ustawie stałych urlopów nie przyznawano nikomu prawie.

Otóż nowa ustawa chce temu zaradzić i oznacza z góry, że ze wszystkich rekrutów (119.313 ludzi rocznie) ma cztery procent, to jest 4.773 ludzi z tego ułatwienia skorzystać. Obiecują tam, że w rozporządzeniach, jakie się wyda po uchwaleniu ustawy, będą przewidziane takie wypadki dla tych 4.773 rekrutów.

1) Jeżeli majątek średni, który według ustaw spadkowych i takby po śmierci właściciela przypadł popisowemu, został mu prawnie oddany na własność jeszcze za życia spadkodawcy, to spadkobierca idzie do rezerwy. — Ale ten spadkodawca jeżeli jest mężczyzną, musi być niezdatnym do zarobkowania, a jeżeli jest kobietą, to musi być wdową. W tenczas tylko popisowy może być przydzielony do rezerwy zamiast do wojska liniowego.

2) Jeżeli brat czy bracia popisowego mają własne gospodarstwo, albo wogóle utrzymują się poza domem rodzicielskim, a popisowy naprawdę prowadzi gospodarstwo czy warsztat rodziców albo dziadków, może być również przeznaczony do rezerwy.

3) Jeżeli brat czy bracia popisowego nie mogą spełniać w sposób wystarczający swoich obowiązków w obec rodziców czy dziadków, których w myśl ustawy powinniby utrzymywać.

4) Jeżeli nie można stwierdzić, czy brat reklamowanego, o którym słych zaginął, umarł czy też żyje.

5) Jeżeli matka popisowego jest rozwiedziona albo separowana od męża, który albo nie może, albo nie chce, albo nie jest obowiązany łożyć na jej utrzymanie.

Takie ułatwienia obiecują wprowadzić do rozporządzeń wykonawczych jako objaśnienie § 32. Ułatwiania te są bardzo pożądane; ludność skarży się na dotychczasową ustawę, a posłowie już wielokrotnie domagali się tych właśnie zmian. Nowa ustawa czyni zadosyć tej potrzebie, ale w ograniczonej mierze. Ograniczenie to polega na tem, że kiedy przy jedynakach ustawa nie mówi, ilu z nich ma korzystać z tych ułatwień, to przy ulgach dla innych, utrzymujących rodzinę, wyraźnie zaznaczono, że tylko 4% z całej liczby rekrutów ma być ze względów familijnych przydzielonych do rezerwy. Czyli jedynacy wszyscy, którzy mają ustawowe warunki. doznają ulgi w służbie wojskowej, a co do niejedynaków utrzymujących rodzinę, to gdyby ich asenterowano 6 albo 7 tysięcy, przydzieli się do rezerwy tylko 4.773, a reszta, choćby najbardziej na uwzględnienie zasługiwali, pójdzie na 2 lata do służby. I to ograniczenie jest dla naszej ludności bardzo ciężkie.

Jeszcze jedno zarządzenie nowej ustawy wydaje mi się bardzo ważne. Dotychczas przy asenterunku brało się wszystkich zdatnych do służby ale się ich do różnych rodzajów nie przydzielało. Każdy asenterowany dostawał numer czyli los na swojej karcie asenterunkowej. Po skończonych asenterunkach komenda uzupełniająca rozdzielała rekrutów to do piechoty, to do landwery itd. A rozdzielano ich po porządku według numerów czyli losów. Gdy już zapełniono rekrutami wszystkie miejsca w wojsku liniowem, resztę rekrutów uznawano jako nadliczbowych. Ci szli do rezerwy zapasowej albo bywali urlopowani. I zdawało się, że niejeden rekrut słabowity, tylko dla oka zdatny do wojska, szedł na długą służbę dlatego, że miał numer czyli los wcześniejszy, a jego towarzysz, co miał los daleki i dlatego był uznany za nadliczbowego, pozostawał na urlopie lub szedł do rezerwy, chociaż był zdrowy i mocny, jak tur. To losowanie sprawiało nieraz, że chłopak, który się do wojska rwał, którego ojciec chciał do wojska dać, aby mu tam trochę rogów przytarli, zostawał w domu, a równocześnie inny, którego rodzice koniecznie chcieli w domu zatrzymać, który na gospodarstwie jest koniecznie potrzebny, musiał iść na kilka lat do służby. Ludzie nie rozumieli tego i przypisywali taką nierównomierność albo niesprawiedliwości albo protekcyi. A tymczasem największym winowajcą był los, czyli przypadkowo nadany numer rekrutowi.

W nowej ustawie losowanie takie jest skasowane. Ponieważ liczba rekretów ma być podwyższona, więc każdy kto tylko nie jest kaleką, pójdzie do wojska, już to pod broń już to jako rzemieślnik lub pisarz. Z pomiędzy tych wszystkich asenterowanych przydzieli się właścicieli odziedziczonych średnich gospodarstw tudzież jedynaków prawnie reklamowanych do rezerwy zapasowej, a nadto pomiędzy wszystkimi innymi rekrutami wyznaczy się jeszcze czterech na stu (4%) którzy chociaż ustawowo nie mają prawa do ulgi, ze wględu na swoje stanowisko i stosunki familijne zasługują jednak na uwzględnienie. Muszą zatem i ci, którzy nie są właścicielami odziedziczonych gospodarstw średnich, ani też jedynakowi w niezdatnej do zarobkowania rodzinie, lecz za to naprawdę rodzinę swoją utrzymują, wnosić przed Komisyę asenterunkową podania reklamacyjne, w których przedstawią swoje stosunki rodzinne. Na podstawie tych podań ministerstwo przydzielać będzie do rezerwy tych, którzy szczególnie na uwzględnienie zasługują.

Mnie wydaje się to postanowienie sprawiedliwe. Służba wojskowa jest powszechna — a tymczasem z powodu tego niedorzecznego losowania zdarza się dzisiaj, że zdatniejszych puszcza się do domu, a mniej zdatnych dręczy się pod karabinem. Zdarza się także, że obrotni wymigują się

od służby, a stateczni z wielką szkodą swojej rodziny muszą na kilka lat iść z domu. Los, przypadek albo wykręt może nie jednego od wojska uwolnić. Przed asenterunkiem nazywa się dzisiaj kłopotanie głowy staroście, fizykowi, lekarzowi wojskowemu, majorowi itd. — a kto do tych panów dostać się może, potrafi nieraz wykręcić się od służby, gdy tymczasem biedak, który prosić za sobą się nie odważy, idzie do wojska. Wszystkie te bieganiny i prośby ustaną z chwilą, gdy nowa ustawa wojskowa będzie uchwalona. Komisya asenterunkowa będzie zmuszona brać wszystkich zdatnych a nie tak jak teraz, gdy brała tylko pewną liczbę popisowych.

A o tem, kto ma służyć krócej lub dłużej, nie będzie rozstrzygać przypadek czyli los, ani też prośby i zabiegi u członków komisyi asenterunkowej, tylko stosunki rodzinne i gospodarskie popisowego.

Będzie to położenie cięższe, ale sprawiedliwe — a to musimy nazwać zyskiem. Źle jest tylko, że liczba tych, którzy mają iść do rezerwy a powodu stosunków familijnych, szczególnie godnych uwzględnienia, jest ograniczona.

Jan Zamorski.

Czas procesów sądowych.

W ciągu tygodnia były cztery sądowe rozprawy ludowców z wszechpolakami. Jedna dotyczyła „Gońca“, trzy „Ojczyzny“. We wszystkich sprawach oskarżeni oświadczyli, że na to, co napisali, przeprowadzą świadkami najzupełniejszy dowód prawdy. Trybunał, złożony w każdym wypadku z 3 radców sądowych, dowód ten uznał za dopuszczalny i zgodził się na wezwanie postawionych świadków. Wskutek tego dokończenie rozpraw odbędzie się w czasie późniejszym.

„Gońca“ oskarżył p. Władysław Wąsowicz, niedawny redaktor „Przyjaciela ludu“ i nieboszczki „Gazety powszechnej“ o obrazę czci, popełnioną przez to, że „Goniec“ zarzucił p. Wąsowiczowi, iż jest „hyeną“, „płatnym sługą Stapińskiego“ i „kanalią“.

Imieniem redakcyi „Gońca“ występował młody, ale już znany ze swych zdolności, adwokat dr. Stanisław Szurlej. P. Wąsowicz wziął sobie do pomocy adwokatów dra Greka i żyda dra Bombacha.

Szurlej zaofiarował na swoje wywody blisko 20 świadków, sąd ich prawie wszystkich dopuścił i wezwał. Nie wszyscy jednak przybyli. Zeznawali zaś jako świadkowie: p. Gerżabkowa z Jasła, dyr. Poznański ze Lwowa, pp. Bardel, red. Rymar, Szczepański i Stapiński z Krakowa. Otóż zeznali oni, że p. Wąsowicz szkalował w swoich gazetach ludzi, niemiłych Stapińskiemu, że prócz pensyi redaktorskiej brał dalsze pensye z Banku parcelacyjnego i z Wisły, za to, że ich chwalił, że sfałszował list prezesa wszechpolskiego stronnictwa p. Jana Pawlikowskiego i t. d. Wyszło przytem na jaw, że i p. Stapiński — jak to sam pod przysięgą zeznał — brał za chwalenie Banku parcelacyjnego 1200 koron rocznie — prócz tego, co brał za ogłoszenia.

Ponieważ dalsi świadkowie, jak p. Barbara Stapińska, Olszewski, Bojko i t. d. nie stawili się, trybunał odroczył rozprawę.

„Ojczyznę“ znowu skarżyli o obrazę czci pp. Puchała z Łańcuta i posłowie Madej i Stapiński. O sprawie z p. Stapińskim piszemy szerzej osobno. Co do p. Puchały, to rzecz miała się tak: kandydował on na radcę powiatowego. Czytelnicy „Ojczyzny“ z powiatu łańcuckiego, znając go dobrze, przysłali do „Ojczyzny“ opis dokładny, co to za człowiek i działacz. W tym liście, pomieszczonym w „Ojczyźnie“, było, że p. Puchała, jeszcze jako gimnazyalista wyłudzał od ojca, biednego chłopa, pieniądze, że ciągle zmienia przekonania, że i teraz obiecuje w razie wyboru iść nie prawdą, ale sprytem. P. Puchała obraził się przypomnieniem tych rzeczy — a redakcya „Ojczyzny“ przy pomocy czytelników dowodziła przed sądem, że wszystko, co czytelnicy podali, jest świętą prawdą. To też trybunał przyjął wszystkie wnioski obrońcy „Ojczyzny“ dra Rowińskiego co do wezwania świadków: Macha, Krokowskiego, Horodyskiego i Szapnera z Łańcuta.

Poseł Madej znowu obraził się za podanie w „Ojczyźnie“ krążących po powiecie jasielskim pogłosek, iż p. Madej miał zabić chłopa Jochima z zemsty za wybory. Pogłoski takie rzeczywiście były, żandarmerya wszczęła dochodzenia, a prokuratorya w Jaśle zarządziła śledztwo wstępne. O tem wszystkiem „Ojczyzna“ zgodnie z prawdą doniosła. P. Madej zaś oskarżył „Ojczyznę“, że zarzuciła mu zabójstwo Jochima i zażądał od nas, abyśmy mu dowiedli, że rzeczywiście on zabił. Na to odpowiedzieli p. red. Nowak i adw. Rowiński, że przy zabiciu Jochima redaktorzy „Ojczyzny“ nie byli, że my wiemy tylko to, co ludzie rozpowiadali głośno i szeroko. A mianowicie Wojciech Gajda, długoletni przyjaciel Madeja, głośno rozpowiada, że Madej przyznał się przed nim do maczania palców w zabiciu Jochima, a słyszeli to pp. Gruszecki i Madejczyk. Dr. Rowiński zażądał więc wezwania na świadków wszystkich trzech wymienionych, a nadto komendanta posterunku żandarmeryi w Kołaczycach, który niedawno prowadził śledztwo w sprawie pogłosek o zabiciu Jochima przez posła Madeja.

Mimo ostrego sprzeciwu adwokata p. Madeja, dra Bardla, Trybunał uchwalił dopuścić wszystkich świadków, postawionych przez obrońcę „Ojczyzny“ dra Rowińskiego.

Ponieważ prócz karczmarza i gosp. Rączki innych świadków nie było, rozprawa została odroczoną. — — — — — — — — — — —

Taki na razie miały przebieg sądowe rozprawy przeciw „Ojczyźnie“. Już to, co było, dowodzi, że „Ojczyzna“ na wiatr i bez dowodu nie rzuca oskarżeń i zarzutów, ale przeciwnie, za wszystko bierze pełną odpowiedzialność. Omylili się wrogowie „Ojczyzny“ sądząc, że ją zgniotą licznymi procesami i konfiskatami. „Pan Bóg łaskaw na Mazury“ — mówi przysłowie. Widocznie łaskaw i na nas, bo — jak dotąd — szczęści nam.

O nowej ustawie wojskowej słów kilka.

Dzięki i cześć czcigodnemu posłowi, Janowi Zamorskiemu, że gorąco broni spraw ludu i narodu polskiego w parlamencie, że ochoczo śpieszy z pomocą wszędzie, gdzie nieszczęście zawiśnie nad ludem, śpieszy z ratunkiem, pomocą i radą, że tak często zaznajamia lud z ważnemi sprawami w „Ojczyźnie“, przyczem jako współpracownik i doradca nie narzuca nikomu swojego zdania, nie rzuca rozkazów, lecz doradza i prosi o radę, a w ten sposób wychowuje nas na ludzi myślących, którzy z czasem sami potrafimy poprowadzić o własnych siłach własne sprawy.

Cześć i podziękowanie Tobie, p. pośle Zamorski, że wśród pracy dla narodu nie ubiegasz się o wysokie stanowiska, o prezesury, o fotele ministeryalne lub o koncesye na banki, które potem pierwszemu lepszemu Szajewiczowi mógłbyś odprzedać, jak Twój imiennik. Cześć i uznanie Tobie, że nie chronisz się pod skrzydła możnych Bilińskich i Bobrzyńskich, lecz owszem gotów jesteś walkę z nimi stoczyć, gdy chodzi o dobro ludu i narodu. Cześć Ci!

A te słowa uznania, które nie ja jeden, ani nie setki, lecz tysiące i dziesiątki tysięcy serc żywią ku Tobie, choć Ci tego nie piszą, niech Ci będą osłodą w pracy i zachętą w walce i prześladowaniach, których tak z wysoka, z „pod kawek“ doznajesz, abyś nam wychował szeregi całe mężów podobnych Tobie!

Słowa te podyktowała mi potrzeba serca i poczucie sprawiedliwości, aby i prawdziwa cnota znalazła uznanie, skoro czytuje się słowa uznania dla ludzi, którzy pogardą ścigani być winni.

A teraz wróćmy do ustawy wojskowej, o której pisze właśnie p. Zamorski. Zaiste, niewielką łaską obdarzył rząd ludy monarchii. Wprawdzie służba „w linii“, w piechocie jest skrócona o rok, ale za to, jak słyszeliśmy, ma być większa ilość ludzi brana do wojska, a więc większa ilość rąk odrywana od pracy. Pójdą zatem do wojska także ludzie słabsi, którzy nie będą mogli podołać ciężarom służby wojskowej i jako z natury już słabo rozwinięci w ciągu tych dwu lat więcej sił i zdrowia utracą, niż dawniej ludzie silniejsi przez 3 lata. Nie bardzo słusznem wydaje mi się to, że jedni będą służyć dwa lata, a inni przy artyleryi konnej i konnicy przez trzy lata, tembardziej, że służba przy artyleryi i konnicy uchodzi za cięższą, niż przy piechocie. Także i to, że kto ciężej się napracuje i kto sprawniejszym się okaże (kaprale, firerzy i feldweble), ten będzie musiał dłużej pracować dla wojska — nie bardzo wydaje się mi sprawiedliwie.

Projekt rządowy ma swoje słabe strony również ze względu na ćwiczenia:

po pierwsze dlatego, że wraca ćwiczenie ostatnie, które dawniej przepadało, a które dla ludzi bądź co bądź starszych da się ogromnie we znaki;

po drugie dlatego, że dawne ćwiczenia trzynastodniowe zastąpią teraz dwudziesto sześćdniowe, a całkiem jasną rzeczą jest, że takie długie ćwiczenie da się bardzo boleśnie odczuć człowiekowi, który będzie musiał żonę, dzieci i gospodarstwo zostawić na „boskiej opiece“ na 26 dni i nieraz może pomyśli sobie, że wolałby był za młodu, jako wolny, odsłużyć ten trzeci rok, niż chodzić na takie ćwiczenia. Prawda, że za ćwiczenia dają ubogim odszkodowanie, ale jest ono zbyt niskie, żeby mogło wyrównać straty z powodu ćwiczenia poniesione, a w dodatku zamożniejszym cokolwiek nawet tej zapomogi nie dają.

Słowem, nie łatwo przyjdzie się zgodzić, że nowa ustawa przynosi jakie ulgi dla społeczeństwa — prócz ulg danych młodzieży kształcącej się. A wobec tego, gdyby była nadzieja, że rząd z czasem wniesie jeszcze nowy a lepszy projekt ustawy wojskowej, należałby ten projekt odrzucić. W przeciwnym razie trzeba ten projekt przyjąć i ludzi z nim dokładnie obznajomić.

Józef Rączy.

Od Redakcyi. Uwagi p. posła Zamorskiego o projekcie rządowym ustawy wojskowej, uzupełnione przez niego jeszcze drobnymi dopiskami, mamy zamiar wydać w osobnej książeczce. Sądzimy, że w ten sposób dobrze przysłużymy się sprawie publicznej.

Zamach na Stołypina.

W ubiegłym tygodniu odbywała się w Kijowie, stolicy dawnej Rusi, rosyjska uroczystość, odsłonięcie pomnika cara Aleksandra II. Zjechał do Kijowa sam car Mikołaj z żoną, całym dworem i dygnitarzami. Przez trzy dni odbywały się uroczystości, car przyjmował hołdy, deputacye, odbywały się bankiety. Wszystko to miało świadczyć, że Rosya już spokojna od rewolucyi, że Moskale są przejęci miłością do cara i rządu.

Stołypin, prezes ministrów rosyjskiego rządu tryumfował. Pięć lat już trzymał rządy w swem ręku. Szubienicą, katorgą, Sybirem tępił rewolucyonistów. Otoczony całą armią szpiegów, żandarmami, policyą i prowokatorami był panem — zdawało się; wszechwładnym, konstytucyi wywalczonej przez rewolucyę nie uznawał. Rozwiązał dwie Dumy, postarał się o wybór trzeciej, któraby jemu była powolną, okroił prawa wyborcze w Królestwie Polskiem, zgnębił ruch narodowy w Królestwie Polskiem, oderwał Chełmszczyznę, pognębił Finlandyę, w krajach zabranych i na Rusi wprowadził ziemstwa z krzywdą Polaków, — słowem dążył prosto do zaprowadzenia z powrotem samowładnych, despotycznych rządów cara. Zdawało się, że już dopiął celu.

Okazało się, że nie. Rewolucyoniści rosyjscy ukryli się w podziemiach. W tajnych, konspiracyjnych organizacyach rozpoczęli na nowo gromadzić siły, gotując się do nowej walki z caratem. W ubiegły czwartek, 14. września dokonali pierwszego czynu. Wysłannik ich, syn adwokata z Kijowa, Bagrow, na przedstawieniu w teatrze, w obecności cara, carowej i setek szpiclów dwoma kulami z browninga położył okrutnego prześladowcę. Kula pierwsza trafiła Stołypina w piersi, przebiła opłucną, naruszyła wątrobę i utkwiła w stosie pacierzowym. Kula druga trafiła go w rękę, którą się zasłonił. Stołypin upadł na ziemię. Publiczność złożona w przeważnej części z tajnych ajentów policyi i innych szpiegów rzuciła się na ratunek. Stołypina przeniesiono pod ochroną patroli kozackich do lecznicy, gdzie leży dotąd, walcząc ze śmiercią. Car przerażony, blady jak trup, zamknął się w swojej niedostępnej loży, a następnie pilnie strzeżony opuścił teatr. Sprawcę zamachu, Bagrowa natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu. We środę zbiera się sąd wojenny, by skazać go na śmierć, na którą zresztą Bagrow był przygotowany.

* * *

Skutki polityczne tego zamachu będą doniosłe. Przedewszystkiem usunięty został Stołypin, gnębiciel jakich mało — że trudno go będzie zastąpić. Zamach ten jako kara, będzie przestrogą, że nawet w Rosyi nie można bezkarnie samowładnie rządzić. Jest on dowodem, że rewolucya w Rosyi nie tylko nie zamarła, ale po wysiłkach w latach 1905, 1906 i 1907 wzmogła się i już niedługo wybuchnie z nową siłą. Doda on otuchy rewolucyonistom, skupi ich jeszcze więcej. Nie będzie także bez wpływu na rząd rosyjski, który bezsprzecznie zaostrzy jeszcze prześladowania, powiesi Bagrowa i tysiące innych, ale w każdym razie bliższy będzie przekonania, że rewolucyi nie wytępi, że ona zaś nie spocznie, dopóki nie wywalczy prawdziwej wolności dla rorosyjskiego narodu.

Wznowienie ruchu rewolucyjnego osłabi Rosyę i w tem leży pożytek dla naszego narodu.

We wtorek rano doniosły telegramy, że Stołypin umarł wskutek odniesionych ran. Gazety donoszą również, że jego zabójca, Bagrow, był i rewolucyonistą i tajnym szpiclem policyi rosyjskiej. Czy udawał, rewolucyonistę, a był naprawdę szpiclem, czy też odwrotnie, nie wiadomo. Być może, że pogłoski o tem, że był szpiclem policyjnym, są umyślne, aby obedrzeć go ze czci na jaką u rewolucyonistów zasłużył przez swój czyn i aby samych rewolucyonistów pohańbić. Bardzo to być może, — w Rosyi wszystko możliwe.

Trzysta bied, które Państwo, Rząd i władza nakłada.

Dwudziesta druga bieda chłopska.

Centralny rząd.

Centralny rząd to znaczy, że wszelkie sprawy, ustawy, rozkazy, polecenia, sądy i rozporządzenia wychodzą od Rady państwa, Izby panów i Ministrów z Wiednia dla wszystkich 20 krajów, które należą do Austryi. Jestto wcale niepotrzebne, a bardzo uciążliwe i niekorzystne.

Ileż to tygodni i miesięcy upłynąć musi, zanim we Wiedniu sprawę otrzymają i załatwią. To jest rozpaczliwe.

Przy biurokratyźmie austryackim są tysiące takich ciekawych wypadków nawet i w samym rządzie galicyjskim.

W pewnej gminie na przykład w styczniu zasypał śnieg drogę, że nie można było ani przejść, ani przejechać. Żandarmerya doniosła o tem do starostwa. Starostwo długo nic nie odpowiadało, wójt tymczasem napędził mieszkańców i zaspy rozwalili. Aż tu dnia 20 lipca, w same żniwa, przyszło pismo do wójta ze starostwa, ażeby w trzech dniach zaspy śniegu usunął z drogi pod karą 40 koron.

Więc czy to nie ciekawy wypadek w urzędowaniu na modę austryacką.

Drugi wypadek. Starosta Sozański w Tarnobrzegu podpisał i posłał na siebie skargę osobistą, arkusz cały zapisany do namiestnika i nie zauważył, co podpisał. — Drugi raz wydał pismo, aby piekarnia we wsi Machów miała oświetlenie elektryczne, wodociągi, naczynia cynkowe i ściany szkłem wodnem wyłożone.

Trzeci wypadek jeszcze ciekawszy i ważniejszy, bo wojskowy, gdzie szybkość i dokładność powinna być lepsza.

Została wdowa po Michale Leżajskim w Bonowie pow. Jaworów, koloniście, który miał syna Wojciecha przy wojsku 40 pułku piechoty w Jarosławiu, Ojciec pomarł na tyfus, budynki się

spaliły ze zbożem, bieda wielka, ani kto zasiać na zimę, ani budynków stawiać. Więc przyszła do mnie, abym napisał do pułku prośbę, ażeby syna uwolnili z wojska na parę miesięcy, lub do rezerwy przenieśli. Prośbę napisałem i prawie odwrotną pocztą przyszła z pułku odmowa i wezwanie, aby syn, o którego prosi, stawił się do czynnej służby w 24 godzinach, a ten syn służył już 10 miesięcy przy pułku. Śmialiśmy się wszyscy z tego prowadzenia spisu i wykazu wojskowego biurokratycznego.

Takie są wypadki w powiatowej władzy, a cóż dopiero w krajowej, a do tego w państwowej.

Wszystkie ważniejsze sprawy powinny być w kraju załatwiane, bo skoro w kraju znajduje się ta ziemia, na której trzeba budować szkoły, sąd, koleje, drogi, więc wszystko powinno być w kraju sporządzone i szybko zrobione i zatwierdzone.

Centralne władze i rządy są wielkim ciężarem i nieszczęściem dla Galicyi. Ile to ludzi okłamuje tę władzę, aby swoje interesa załatwić, ile to ludzi na czasie straciło i traci. Tak to wygląda to posyłanie wszystkiego do Wiednia, jakby ktoś mając zboże zwozić, nie jechał po nie prostą drogą i najbliższa, ale jechał po to zboże wokoło przez sąsiednie wsie krzywemi i złemi drogami.

My chłopi wiemy, że Wiedeń dlatego tak wszystko do siebie garnie, abyśmy my związali się z Wiedniem i za bóstwo go uznawali, ale znamy się na takiej polityce i nikt nas nie zmusi, abyśmy wierzyli, że Wiedeń to nasza stolica i ojczyzna, a Niemcy to nasz naród i bracia, więc po cóż tak politykować i nas tak strasznie gnębić?

Wojciech Wiącek.

Rewolucya w Wiedniu.

Nędza, jaka niemal w całym świecie zapanowała wśród biedniejszych warstw po miastach wskutek drożyzny mieszkań i środków spożywczych, doprowadza ludzi do rozpaczy — a często i do buntu. Tak stało się w ubiegłą niedzielę w Wiedniu. Robotnicy, podnieceni przez licznych mowców, zwłaszcza posłów socyalistycznych, rzucili się do niszczenia i bicia wszystkich i wszystkiego. Wywołało to odwet wojska i policyi — przyszło do krwawej masakry, której wynikiem byli zabici, ranni, aresztowani. Oto urzędowy opis tych rozruchów.

Onegdaj na konferencyi przewodniczących klubów w Wiedniu bar. Gautsch w toku dyskusyi nad drożyzną wypowiedział znamienne ostrzeżenie. Prezydent ministrów zastrzegł się stanowczo przed nadawaniem ruchowi antidrożyźnianemu cech rewolucyjnych ze strony socyalistów; równałoby się to jeno przydawaniu nowej niedoli do klęski drożyzny, bo władze musiałyby silnie wystąpić przeciw wszelkim zakłóceniom porządku.

Aczkolwiek socyaliści gwałtownie protestowali przeciw wywodom ministra, najbliższa przyszłość przyznała słuszność jego przestrodze.

Socyalistyczna partya oddawna korzysta w celach agitacyjnych z ruchu antidrożyźnianego, wiedząc, że drożyzna wszystkim dolega. W Wiedniu pod egidą socyalistów odbyła się w niedzielę olbrzymia demonstracya ludności — i zakończyła się krwawo. Socyaliści nie umieli tłumu, który wyprowadzili na ulice, utrzymać w karbach. Ze wzburzenia umysłów skorzystał też motłoch wielkomiejski, podniecone niedorostki i wszelakie burzycielskie elementy, jakich w wielkiem mieście nie brak — i dały upust swej dzikości i brutalności. Wołano: „niech żyje rewolucya!“ wybito moc szyb, podpalono tramwaj, podpalono dwa budynki szkolne, stawiano barykady, połamano latarnie. Na Ottakring przyszło w ciemnościach do walki z policyą i wojskiem, które zrobiło użytek z broni palnej...

Chyba każdy jednak pojmie, że wybijaniem szyb i demolowaniem budynków szkolnych nie umniejszy się drożyzny!

Wogóle pamiętać należy, że drożyzna nie jest klęską specyalnie austryacką, ale światową. Naiwnością jest za wszystko czynić rząd odpowiedzialnym. Socyaliści jednak na wszystko mają frazesy gotowe. Pompatycznemi frazesami i demonstracyami nie usunie się drożyzny.

Rozruchy wiedeńskie są jednak w każdym razie poważnem „memento“ dla rządu i parlamentu, aby wspólnemi siłami wzięły się do pracy celem poprawy ekonomicznych stosunków ludności.

Demonstracya przed ratuszem.

Z urzędowego źródła donoszą:

W niedzielę przed południem odbyła się przed ratuszem i w hali ratuszowej urządzona przez partyę socyalistyczno-demokratyczną demonstracya przeciw drożyźnie środków żywności i przeciw zakazowi dowozu obcego mięsa, przy udziale około 40.000 osób. Przed ratuszem przemawiało 30 mowców socyalistycznych. Wzburzenie wśród tłumy było wielkie. Na zakończenie tłum, zgromadzony przed ratuszem, wśród krzyków i gwizdów wybił prawie wszystkie szyby na parterze ratusza od ul. Lichtenfeld, taksamo wiele szyb w ratuszu wybito od strony placu Fryderyka Schmidta, przyczem budynek ratuszowy obrzucono kamieniami i zniszczono ogrodzenie żelazne parku. Także w domach prywatnych w pobliżu ratusza wybito wiele szyb. Policya piesza i konna opróżniła ulice przy użyciu białej broni, ale tłum ciągle znowu się gromadził, tak, że musiano wezwać kawaleryę, poczem demonstrujący się cofnęli, ale dalsze ekscesy, krzyki i gwizdy

trwały dalej. Dopiero około godz. 1 popołudniu udało się przy pomocy kilku szwadronów kawaleryi i jednego batalionu piechoty te tłumy odeprzeć do dalszych dzielnic. Do ponownego zbiegowiska przyszło na placu Schmerlinga i przed gmachem trybunału administracyjnego, gdzie również kamieniami wybito wiele szyb. Dopiero po nadejściu posiłków, złożonych z kawaleryi i piechoty udało się przywrócić spokój. Tak po stronie policyi jak i demonstrujących byli ranni.

Groźne rozruchy w Ottakring.

Następnie przyszło do zakłócenia spokoju przez odchodzących w kilku dzielnicach, zwłaszcza w Ottakringu, na Lerchenfeldersstr., Kaiser i Thaliastrasse, gdzie w szeregu sklepów wybito szyby i zniszczono wiele latarń ulicznych i sklepowych. Zwłaszcza w Ottakringu przybrały awantury poważny charakter, tłum opanował na placu Hoffera i zniszczył budynek szkolny, oraz wybił wiele szyb, przyczem atakował także wozy tramwajowe, co już miało miejsce także przedtem na Ringstrasse. Tłum usiłował dwa wozy tramwajowe podpalić, tak, że musiała straż ogniowa wyruszyć i zaszła potrzeba wezwania silnego oddziału kawaleryi i piechoty, aby opróżnić ulice i tłum odeprzeć w kierunku Schmelz, przyczem kilkakrotnie użyto broni.

Wieczorem przybrały awantury w dzielnicy Ottakring poważniejszy charakter. Demonstranci zniszczyli w głównych ulicach latarnie gazowe, tak, że światło nie funkcyonowało, wznosili barykady, aby przeszkodzić wojsku w pochodzie. Gdy z szeregów demonstrantów, a także z ciemnych mieszkań zaczęto na wojsko i policyę rzucać rozmaite przedmioty, zrobiło wojsko użytek z broni palnej.

Jak słychać zginęła przy tem 1 osoba, 4 odniosły ciężkie rany, a około 80 osób mniejsze lub większe obrażenia. Także po stronie wojska zostało kilku ludzi zranionych. Po stronie policyi jest kilku ludzi ciężko rannych. W ciągu dnia w śródmieściu aresztowano 70 osób, a w Ottakringu około 100.

Kierownictwo partyi soc.-dem. wydało w nocy w dzielnicach robotniczych odezwę wskazującą, że po spokojnym przebiegu zgromadzeń ludowych niekarne żywioły zaczęły bić się z policyą i wojskiem, przyczem krew popłynęła. Ponieważ dalszemi demonstracyami nikomu się nie pomoże, kierownictwo partyi wzywa wszystkich robotników, towarzyszy partyjnych, zaprzestać wszelkich dalszych demonstracyj i zbiegowisk ulicznych, a w poniedziałek rano jak zawsze iść do pracy.

Mob hula na Ottakringu.

Wiedeń. Sceny, jakie się rozgrywały w niedzielę po południu w dzielnicy robotniczej Ottakring we Wiedniu, przypominają krwawe sceny, jakie się niedawno rozgrywały w Berlinie w Moabicie. Różne szumowiny z całego miasta zeszły się w tej robotniczej dzielnicy i poczęły hulać.

O godzinie trzeciej zaburzenia przybrały rewolucyjny charakter, kiedy młodociani robotnicy wtargnęli do gmachu szkoły ludowej na Thaliastrasse, wyrzucili na ulicę ławki szkolne i ustawili barykady; przewleczono też drut kolczasty, zdemolowano wszystkie latarnie. Wobec tego zażądała policya interwencyi wojskowej. Przybył 24-ty pułk piechoty, trzy szwadrony huzarów i ułanów. Cały Ottakring został obsadzony wojskiem. Wyloty wszystkich ulic zostały przez wojsko zamknięte. Przed domem robotniczym zastrzelono robotnika, dziewczynę pchnięto śmiertelnie bagnetem.

O godzinie ósmej wieczorem tłum podpalił szkołę ludową na placu Habsburgów. Wojsko pospieszyło z pomocą i ugasiło pożar. Na ulicy Thalia przewrócono i podpalono wóz tramwajowy, szyny zniszczono. Przez całe południe aż do nocy komunikacya tramwajowa na Ottakringu przerwana. Podobne sceny działy się w całej dzielnicy.

O godzinie dziewiątej wieczorem policya nakazała pozamykać bramy wszystkich domów w tej dzielnicy, publiczności zakazano wychodzić na ulicę. O godzinie dziesiątej w nocy wkroczyła w ulice tej dzielnicy artylerya. W śródmieściu aresztowano 70 osób. W Ottakringu 100 osób.

Demonstracye przybrały tam charakter rewolucyjny. W dzielnicy tej stał pod bronią 24 pułk piechoty, pułk bośniacki i kawalerya.

Kiedy się ściemniło, tłum zdemolował latarnie, tak, że w jednej chwili cała dzielnica pogrążoną została w ciemnościach.

W wielu miejscach powyrywano bruk. Kiedy piechota ruszyła naprzód, by opróżnić ulicę, dano do wojska nagle z tłumu kilka strzałów. Piechota odpowiedziała trzema salwami. Zapalono dwa budynki szkolne: szkołę realną i ludową. Rannych po salwach wojska niektórzy z tłumu odnieśli do domów.

Zabici, ranni i aresztowani.

Wiedeń. Ogółem bilans niedzielnych zajść w Wiedniu przedstawia się w cyfrach: jeden zabity, przeszło 80 rannych, 180 aresztowanych, kilkaset latarń gazowych i 70 wagonów tramwajowych zniszczonych.

Obecnie panuje spokój, wszędzie pracują.

LISTY.

Prusiek pow. Sanok.

Młody i gorliwy wyznawca stronnictwa p. Stapińskiego ks. Okoński, wikaryusz z Sanoka, przyjechał tu na nabożeństwo do kaplicy zbudo-

wanej kosztem tutejszych Polaków. Po rozparcelowaniu gruntów dworskich bywało, że księża po odprawionem nabożeństwie wstępowali do jednego z tutejszych gospodarzy na śniadanie. Długo, bo prawie przez 10 lat, trwał miły stosunek między księżmi a parafianami, gdyż po nabożeństwie i kazaniu w kaplicy, była sposobność pogadanki, wysłuchania rad udzielanych przez przybyłego księdza na tle ekonomiczno-społecznem, a po każdej takiej pogawędce, czuliśmy się silniejsi, nabierali hartu i wytrwałości tak bardzo potrzebnej na wsi, o mieszanej narodowości.

W jedną z ostatnich niedziel dopiero wprowadził nieporozumienie i zakłócił miły nasz stosunek do księży wspomniany ks. Okoński, gdyż po nabożeństwie, na zaproszenie p. B. oświadczył publicznie, że do żadnego domu polskiego nie wstąpi, bośmy nie głosowali za p. Starowiejski ale za b. posłem Fidlerem, że dom, do którego go proszą, to dom pijacki, w końcu że ks. kanonik Matwijkiewicz z Sanoka nie kazał księżom tam bywać i umyślnie jego wysłał a nie księdza Szpunara.

Pomylił się jednak ks. Okoński nazywając dom p. B. pijackim, gdyż właśnie rzecz ma się przeciwnie, bo dom ten jest czytelnią T. S. L., z tego domu idą prądy na zewnątrz patryotyczne polskie, a pija się tylko wtedy, gdy gość jest w domu. Tylko złośliwy człowiek mógłby tu coś o pijaństwie mówić, bo u nas we wsi, między Polakami, nie ma żadnych pijaków. Chyba tylko jaki ludowiec ze zemsty za wybory, żeśmy to nie popierali tego sławetnego bloku konserwatywno-ludowego może podobne oszczerstwa rozgłaszać, bo dobrzy ludzie, prawdziwi Polacy — wszechpolacy, do jakich i my tutaj mamy zaszczyt należeć, nie nazywają trzeźwych ludzi pijakami.

Doprawdy aż za serce ściska, że to nawet ksiądz uczy się gniewać i pierwszy rzuca nam za wybory rękawicę — cóż dopiero powie jaki bezwyznaniowy ludowiec. Co wy tam widzicie w tym bloku? oj Bracia nic, nic innego jak tylko swoją zgubę, a niedaleka przyszłość Wam to okaże.

P. B.

WIADOMOŚCI.

Z POLITYKI.

Przed kilku dniami odbyła się narada przewodniczącego Izby posłów z przewodniczącymi stronnictw. Radzono o terminie zwołania parlamentu. Niektórzy posłowie domagali się, by parlament zwołać jak najprędzej, bo musi się zająć sprawą drożyzny. Ustalono, że Izba posłów zbierze się dnia 5 października.

Sprawa budowy kanałów stoi źle. Rząd ma zamiar przedłożyć parlamentowi nowy projekt do uchwały. W projekcie tym jest mowa tylko o kawałku kanału od granicy Śląska do Krakowa. W Krakowie trzebaby było towary przeładowywać na wagony kolejowe.

„Przyjaciel ludu“ zarzuca nam, że piszemy o sprawie kanałowej nieprawdę. Sam zaś pisze, że kanał będzie budowany i że postarał się o to „energiczny“ — jak pisze — „pan prezes Biliński“. Nowy projekt rządowy uważa „Przyjaciel“ za wielkie zwycięstwo polityki stańczykowsko-ludowcowej. Tymczasem sprawa przedstawia się tak:

my twierdzimy, że mamy już ustawę z roku 1901, — „Przyjaciel“ cieszy się, że ustawę o kanałach dopiero uchwalać się będzie, —

my twierdzimy, że na podstawie uchwalonej, zatwierdzonej przez cesarza, a więc obowiązującej ustawy, należy się nam kanał od Dunaju przez Odrę, Wisłę aż do Dniestru, a więc kanał przez całą długość naszego kraju i kanał łączący nas z Wiedniem, — „Przyjaciel“ zadowolony jest projektem kanalika od granicy śląskiej do Krakowa, więc kanalikiem 25 razy krótszym, —

my twierdzimy, że fundusze przeznaczone obowiązującą ustawą na budowę kanałów, winny być na tę budowę zużytkowane, — „Przyjaciel“ cieszy się, że nowy projekt rządowy przeznacza **55 milionów** koron na budowę kanału od granicy śląskiej do Krakowa, a 245 milionów daje Czechom na regulacyę, kanalizacyę i budowę wałów ochronnych na czeskich rzekach Łabie, Mołdawie i Morawie — i Niemcom na budowę kilku mostów na Dunaju.

To się nazywa, że „Ojczyzna“ pisze nieprawdę, a p. Stapiński i Biliński dokonywują wielkich czynów dla kraju.

„Przyjaciel ludu“ chyba spodziewa się, że z owych 55 milionów okroi się coś niecoś dla p. Stapińskiego, — a w takim razie jest powód do radości. Kraj jednak tem radować się nie będzie.

Dnia 26 września odbędzie się konferencya prezydyum Koła Polskiego z prezydentem ministrów Gauczem, w sprawie budowy kanałów. Dałby Bóg, aby powyższa notatka skłoniła p. Stapińskiego i Bilińskiego do postawienia sprawy kanałów bardziej śmiało i bardziej niezależnie od rządu.

Sejm krajowy już na pewno nie zbierze się tej jesieni. Sprawdziły się pogłoski, że p. Bobrzyński boi się spowiedzi, jaka go czeka na Sejmie z powodu jego rządów w kraju i że p. Badeni, marszałek sejmowy, boi się reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu. Na nic przydały się udane i śmieszne telegramy p. Stapińskiego o zwołanie Sejmu, kiedy wprzód umówił się, aby Sejmu teraz nie było. Tak Badeni jak i Bobrzyński wymówili się obawą przed obstrukcyą

ruską. Jakto?! — pytamy — to my w jedynym polskim Sejmie mamy obawiać się, że Ukraińcy nie pozwolą nam obradować nad dobrem kraju? To do tego już doszło?! Ano, — kiedy tak, to trudno. Nie bardzo ta jednak w to wierzymy.

Sprawa ordynacyi reformy wyborczej do Sejmu stoi także nie dobrze. Poprzedni Sejm uchwalił na wniosek posłów wszechpolskich, aby komisya, która ma przygotować projekt reformy wyborczej, obradowała bez przerwy, to znaczy, by obradowała bez względu na to, czy Sejm jest zwołany, czy nie. Komisya powierzyła opracowanie projektu posłowi, Drowi Starzyńskiemu.

Skończyło się — jak dotąd — na tem, że p. Starzyński ciągle obraduje sam ze sobą, bo od tego czasu przewodniczący komisyi, p. Leo, nie zwołał jej ani razu. Teraz, gdy podniesiono krzyk w gazetach i na wiecach p. Leo zwala wisię na Dra Starzyńskiego, p. Starzyński zaś na Lea, który też zdecydował się rad nie rad zwołać posiedzenie komisyi na 25 września. Mimo to dzisiejsi rządcy w kraju postarają się odwlec sprawę Bóg wie, dokąd. Mają na to różne sposoby. Ale lud musi zaprotestować i zapamięta im to na długi czas.

Z KRAJU.

Zarząd Główny Kółek rolniczych odbył pierwsze posiedzenie dnia 12 bm. Prezesem został wybrany Artur Zaremba Cielecki, wiceprezesami: Dr. Bronisław Dulęba i Maryan Jaroszyński, skarbnikiem Rylski, sekretarzem Adamski. Do Wydziału wykonawczego weszli: Dr. Bernadzikowski z Brzeska, dr. Dalkiewicz ze Lwowa, Dr. St. Grabski ze Lwowa, Malicki z Siemianówki, Dr. Miczyński z Dublan i Dr. Pawlikowski ze Lwowa.

Organizacya handlu nierogacizną. Galicyjska spółka zbytu bydła i trzody chlewnej nadesłała nam następujące zawiadomienie:

„Z dniem 1. września rozpoczyna Spółka swe czynności, przejmując dotychczasową akcyę pośrednictwa w zbycie materyału rzeźnego, prowadzoną od lat kilku przez c. k. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, c. k. Krakowskie Towarzystwo rolnicze i Towarzystwo Kółek rolniczych.

Obejmując działalnością swoją w myśl ustawy z 30. grudnia 1909 kraj cały jako pierwsze w tym rodzaju przedsiębiorstwo w monarchii, oparte na zasadach handlowych, dążyć będzie Spółka do pomnożenia i podniesienia stanu bydła w kraju przez dostarczanie własności ziemskiej, wielkiej i drobnej, taniego kredytu do zakupna bydła i przez racyonalną organizacyę jego zbytu, ze szczególnem uwzględnieniem produkcyi i potrzeb aprowizacyi miejskiej.

W tym celu Spółka ogłaszać będzie stale informacye o każdoczesnej konjukturze na rynkach zbytu, udzielać producentom taniego kredytu na zakupno i wypas, oraz zaliczek na towar oddany do sprzedaży, zajmować się zakupnem bydła chudego i sprzedażą opasowego na rachunek komitentów, udzielać nisko oprocentowanego kredytu i otaczać swoją opieką Spółki włościańskie, zawiązane dla hodowli i zbytu materyału rzeźnego.

W sprawie pryszczycy Namiestnictwo ogłasza następujący komunikat:

„Dają się słyszeć skargi, że jakkolwiek wszystkie zwierzęta w gminie wyzdrowiały i zagrody zapowietrzone odkażono, to jednak uznanie pryszczycy za wygasłą opóźnia się tylko dlatego, ponieważ nie przeprowadzono zaraz rewizyi końcowej i rewizya taka zbyt wiele czasu zajmuje.

Ażeby zapobiedz tym skargom namiestnictwo poleciło lekarzom weterynaryjnym, delegowanym do przeprowadzenia rewizyi, ażeby do pomocy w tej czynności używali miejscowych oglądaczy bydła i całą rewizyę przeprowadzali o ile możności w jednym dniu. Również poleciło namiestnictwo starostwom, aby zawsze przydzielały jednego lub więcej żandarmów, stosownie do rozległości zapowiedzianej miejscowości; zadaniem tych żandarmów będzie dopilnowanie, aby miejscowy oglądacz gminny i jego zastępca zbadali wszystkie zwierzęta racicowe w ich obecności w gminie, pod kierownictwem wysłanego lekarza weterynaryjnego.

Wysłany organ weterynaryjny ma z miejsca komisyi lub najbliższego po drodze urzędu pocztowego donieść urzędową kartą korespondencyjną poleconą wprost departamentowi weterynaryjnemu namiestnictwa o uznaniu pryszczycy za wygasłą".

I nie ma tu p. Wiącek narzekać w opisywaniu „bied chłopskich" na biurokratyzm austryacki, kiedy do uwolnienia jednej gminy od zarazy trzeba rewizyi wszystkich zwierząt racicowych, kiedy do takiej rewizyi trzeba oglądacza bydła, żandarma i weterynarza.

Zjazd nauczycielstwa ludowego. W zeszłym tygodniu odbył się w Krakowie zjazd polskiego nauczycielstwa ludowego w Galicyi przy udziale 200 delegatów. Zebrani poddali dosadnej krytyce stanowisko Sejmu wobec żądań nauczycielstwa i domagali się gruntownej reformy szkolnictwa ludowego, pragmatyki służbowej i polepszenia płac, oraz usunięcia z planu naukowngo obowiązkowej nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych.

Zjazd Ligi pomocy przemysłowej odbył się we Lwowie w dniu 8—10 września przy licznym udziale delegatów. Sprawozdanie przedłożone zjazdowi obejmuje półtoraroczny okres czasu i wskazuje na nieustanny rozwój tej instytucyi, czego dowodem był uroczysty akt otwarcia nowego gmachu.

Działalnością Ligi objęty jest cały kraj: we

wszystkich miastach i miasteczkach a nawet i po wsiach istnieje 316 filii w postaci kół miejscowych z niedawno założoną centralną filią dla Galicyi Zachodniej w Krakowie, z ogólną liczbą, dochodzącą prawie 15.000 członków.

Na trzy działy podzielić można pracę Ligi: pierwszy to naukowy — to warstaty dla młodzieży, a dalej instytucye, jak seminaryum dla przemysłu domowego, które odbyło 4 kursa fachowe, zamierzony w myśl uchwał Zjazdu Uniwersytet przemysłowy i t. p.

Drugą część działalności stanowi założenie spółki maszynowej (liczącej 116 członków z kapitałem ok. 48.000 kor., a obracającej dotąd 318.500 kor.) i 9 spółek fakturowych w kraju, utworzone w dziale handlowym muzeum i biura exportowego we Lwowie, wreszcie wydanie skorowidza przemysłowego dla Galicyi.

Część agitacyjna obejmuje wystawy, jarmarki, odczyty w całym kraju. Ogromnem powodzeniem cieszyły się wystawy ruchome w liczbie 109, zwiedzone przez 170.000 osób.

Poruszono podczas obrad, które odbywały się bardzo pracowicie, a dyskusyą ożywioną wskazywały na wielkie zainteresowanie i aktualność Ligi, wiele spraw, których załatwienie poruszyć może budzący się coraz bardziej przemysł. Z kwestyi i wniosków uchwalonych wspomnieć trzeba o dążeniach poparcia rozwoju przemysłu domowego po wsiach, wnioski o utworzenie spółek rękodzielniczych, ich kredytu, cały szereg uchwał w sprawie rękodzielników, wydanie poradnika, założenie czytelni fachowych i t. d. Ważnym momentem są wnioski w sprawie budowy kanałów, oraz zajęcie się agitacyą po całym kraju dla tem żywszego zadokumentowania opinii publicznej.

Zjazd wskazał postęp Galicyi w rozwoju przemysłowym i zarazem przekonał o konieczności tego rodzaju instytucyi, którąby zająć się mogła najpierwszymi podstawami wiedzy ekonomicznej. O ile Liga pomocy przemysłowej pójdzie dalej tą samą drogą, będzie mogła zapisać się chlubnie w kartach historyi życia ekonomicznego Galicyi.

Testament śp. Kardynała Puzyny. Śp. Kardynał Puzyna przeznaczył testamentem cały swój majątek na tak zwane małe seminaryum w Krakowie, gdzie mają mieszkanie i utrzymanie ci z uczniów szkół średnich, którzy zamierzają następnie kształcić się na księży. Wykonawcą testamentu jest ks. biskup Nowak.

W Kowalówce koło Monasterzysk budują włościanie dom polski. Już położono fundamenta pod budynek, w którym mieścić się będzie czytelnia, Kółko rolnicze, sala na przedstawienia i lokal dla ochotniczej straży pożarnej. „Szczęść Wam Boże".

Pożary. Jak co roku w jesieni tak i w tym roku rozhulały się liczne pożary. Straszliwe wprost wieści o pożarach dochodzą z Królestwa Polskiego. Galicya także nie mało ponosi strat od pożarów. Jednym z większych był pożar w rymanowskim zakładzie kąpielowym. Szkodę obliczają na 50 tysięcy koron.

ZE SPRAW RUSKICH.

Biskupi grecko-katoliccy w Galicyi hr. Szeptycki, Czechowicz w Przemyślu i Chomyszyn w Stanisławowie postanowili nie przyjmować tych Rusinów do seminaryów duchownych, którzy ukończyli gimnazya polskie, i chcą tem zmusić Rusinów więcej kulturalnych do oddania swych dzieci do szkół średnich ruskich. Ponieważ młodzież kończąca ruskie gimnazya jest przeważnie bardzo radykalna i bezwyznaniowa, i już dziś pewna część młodych księży ruskich jest niewierząca i bezreligijna; więc gdy się uda powyższym biskupom przeprowadzić tę zasadę i zapełnić seminarya duchowne tylko wychowańcami szkół średnich ruskich, to za lat kilkanaście mogą się doczekać takich rezultatów, że ogromna większość duchowieństwa ruskiego będzie niewierzącą we własną religię i tylko dla chleba będą zajmowali stanowiska proboszczów po parafiach grecko-katolickich.

Zjazd ruskich Sokołów i Siczowników odbył się w niedzielę 10 b. m. we Lwowie. Zjazdem tym chcieli zadokumentować, że Lwów to ukraińskie miasto, że to ich stolica. Nie bardzo im się to udało, bo zjazd wypadł słabo. Podobno ataman Siczy, Trylowski, pokłócił się ze sokołami ruskimi i zabronił Siczom przyjazdu do Lwowa. Ćwiczenia gimnastyczne wypadły słabo, interesującym tylko był pochód po ulicach miasta.

Jak on pojmuje swoje posłowanie do Wiednia. Pewien lekarz z Kołomyi, jadąc na komisyę, spotkał po drodze w karczmie pana posła ukraińskiego Ławruka, który na zapytanie, co nowego słychać odpowiedział:

„Kupujemy sobi za 62 koron piwricznyj bilet i jidu do Widnia tam i nazad Schweinzugom z superadkow, w Widny buło duże horiaczo, ałe tam puskajut szczo raz powitre... Z naszych storon je nas czteroch dyplomatiw ja, Leonko Biliński (preses Koła polsk.), Trylowskij i Kleski i szcze inszi dyplomaty. Odni sia swarut, druhi sia śmijut, a treti w kantyni pjut taj charczujut (jedzą) a ja dumaw szczo desiatka za mało u Widny, bo duże wełyka dorożnia".

Potem ów lekarz zafundowawszy mu kilka kieliszków, pojechał dalej a pan poseł Ławruk został w karczmie, czekając zapewne, z kimby znowu miał sposobność pokrzepić się jeszcze kilkoma kolejkami gorzałki.

ZE ŚWIATA.

Ile pochłaniają pieniędzy uzbrojenia różnych mocarstw. Powyższą sprawą zajmuje się między innymi jedno z pism francuskich. Do obliczeń włączony jest okres ostatnich dwudziestu

pięciu lat. Sprawa przedstawia się następująco: Wojna Anglików z Boerami kosztowała samą tylko Anglię z górą 5 miliardów koron i doprowadziła tylko do utworzenia południowo-afrykańskiego związku autonomicznego. Wojna rosyjsko-japońska kosztowała Rosyę 7 miliardów koron, Japonię zaś z górą 5 miliardów. Zakończyła się zawarciem pokoju. Przed 25 laty skarb niemiecki wydawał na środki, przyczyniające się do utrzymania „zbrojnego pokoju wszechświatowego“ zaledwie 504 miliony, obecnie te same cele pochłaniają półtora miliarda. Anglia przed 25 laty wydawała 202 miliony, obecnie zaś niespełna półtora miliarda. Francya 789, obecnie 1100 milionów. Rosya 894 miliony, obecnie półtora miliarda franków. Ogólne rozchody mocarstw europejskich w latach 1883—1908, poniesione na utrzymanie pokoju, streszczają się w sumie 145 miliardów franków. Gdy czyta się sprawozdanie powyższe, rodzi się w głowie pytanie: Ile to mianowicie celów dobrych możnaby za tę sumę osiągnąć, ile łaknących zaspokoić, ile reform ogólnego znaczenia przeprowadzić, ile blasków oświaty rozsiać po świecie, gdyby nie... konieczność utrzymania „zbrojnego pokoju“.

Pewien Włoch, nazwiskiem E. Mole, zadał sobie trud obliczenia, ile też środków żywności spożywają w jednym dniu armie sześciu mocarstw europejskich? Ich stan czynny w czasie pokoju oblicza Mole na trzy miliony głów. Otóż na wyżywienie tych olbrzymich zastępów potrzeba dziennie 45.000 cetnarów chleba, 30.000 cetnarów mięsa, 15.000 cetnarów konserw mięsnych, 6.000 cetnarów ryżu, 1.800 cetnarów słoniny i innych tłuszczów, 1.200 cetnarów soli, 1.860 cetnarów cukru, 1.400 cetnarów kawy i 7.500 hektolitrów wina (we Francyi i we Włoszech). Do tych ilości doliczyć należy jeszcze kartofle i jarzyny. Według obliczenia Molego utrzymanie tych armii na stopie wojennej pochłaniałoby dziennie 180 milionów koron.

Jabłonie kwitną. Z kilkunastu miejscowości donoszą do różnych gazet, że jabłonie zakwitają po raz drugi w tym roku. W Czortkowie na przykład rozkwitła jabłoń w jednym z ogrodów. Przedstawia widok niezwykły. Mnóstwo dojrzewających jabłek wygląda jakby obsypane bladoróżowem kwieciem. Jest to niezwykłe zjawisko natury.

A mimo to zapowiadają ostrą zimę. Pisaliśmy już o przepowiedniach starych bartników. Teraz zaś uczeni amerykańscy ogłaszają, że dawniejsze ciepłe prądy morskie są w tym roku niezwykle zimne. Przepowiadają oni z tego powodu bardzo ostrą zimę.

Cholera zbliża się z zastraszającą szybkością. Chociaż z Tryestu nadeszła wiadomość, że cholera już tam wygasła, to w Budapeszcie zaszło kilkanaście wypadków tej strasznej choroby, z których kilka skończyło się śmiertelnie. W Turcyi, nad granicą Bośnii i Hercegowiny, cholera się szerzy bardzo, a według ostatnich wiadomości urzędowych, objęła także niemal całe Włochy, grozi nam tedy z dwóch stron.

Odpowiedzi.

Józef Marzec w T. Wysyłamy regularnie. Wysyłamy drugi raz. — St. Samołyk w Marten. Wysyłamy od 1 września, nie dochodziło, bo był adres niedokładny. Wysyłamy drugi raz. — M. Lonczak. Wstrzymujemy od Nr. 40, bo dotąd zapłacone.

Wydawca: **Józef Sarna.** — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka

DODATEK NADZWYCZAJNY do Nru 39 „OJCZYZNY“.

Proces Stapińskiego z „Ojczyzną“.

Nareszcie po roku zwłóczeń i odkładań rozpoczęła się we wtorek, dnia 19 września przed sądem przysięgłych w Krakowie właściwa sądowa rozprawa między „Ojczyzną“ a p. Janem Stapińskim. Jak wiadomo, p. Stapiński obraził się o krótki artykuł, zamieszczony w Nr. 38 „Ojczyzny“ z dnia 18 września 1910 r., a który brzmiał:

Ludowcy mają też nową radość. Oto ich prezes sprzedał się znowu.

Na stronie 9 „Przyjaciela ludu“ z dnia 11 września jest taki ustęp:

„Dom parterowy o czterech stancyach, z ogródkiem powierzchni 270 sążni kwadr. na przedmieściu krakowskiem Dębniki ***kupił poseł Długosz na pomieszkanie dla p. Stapińskiego.*** *Wszechpolska „Ojczyzna“ zaś doniosła, że p. Stapiński kupił sobie pałac. Tak boli wszechpolaczków, że p. Stapiński ma dach nad głową“.*

Po kamienicach jest „Dom parterowy“ jako dar posła. W ciągu 2 lat Stapiński sprzedał się: ś. p. Potockiemu i Hupce za mandaty i pieniądze na wybory, Czechom za 340.000 kor., rządowi i Bilińskiemu za 2 miliony, żydom za 150.000 koron i teraz Długoszowi. Od ilu wziął po cichu, nie wiemy. Ładny obrońca i przyjaciel chłopów.

P. Stapiński wyparł się wszystkich zarzuconych mu czynów — a chcąc się oczyścić, wniósł skargę przeciw ówczesnemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Ojczyzny“ p. Andrzejowi Nowakowi.

„Ojczyzna“ przyjęła skargę z radością. Od dawna już pragnęła przed jakimś sądem udowodnić, że zarzuty, jakie stawia p. Stapińskiemu, są w całej pełni prawdziwe. To też „Ojczyzna“ w Nr. 43 „Ojczyzny“ z dnia 23-go października 1910 r. wyraźnie napisała:

„Pan Stapiński wziął na odwagę i wniósł do c. k. Prokuratoryi Państwa doniesienie przeciw „Ojczyźnie“ o obrazę czci, a równocześnie w „Przyjacielu ludu“ ogłosił, że „wrogi jego będą mieli sposobność udowodnić przed sądem, czy się zbogacił“.

Redaktor odpowiedzialny „Ojczyzny“ p. Andrzej Nowak wezwany do sądu oświadczył, że odpowiedzialność za artykuł przyjmuje ***i będzie prowadził dowód prawdy.*** *Wobec tego c. k. Prokuratorya zwróciła p. Stapińskiemu doniesienie i wezwała go do wniesienia przeciw „Ojczyźnie“ formalnego aktu oskarżenia.*

Skargę p. Stapińskiego przeciwko nam przyjęliśmy z radością. Cieszymy się, że nareszcie po tylu latach daje nam p. Stapiński sposobność wykazania przed sądem, jak wygląda w rzeczywistości z bliska ten „poseł i obrońca ludu“.

I tak rozpoczął się proces. Podani przez nas świadkowie byli przesłuchiwani przez pół roku po całem państwie. Zwłaszcza pp. Długosza i Abrahamowicza sąd znaleść nie mógł. Wreszcie w czerwcu 1911 sąd rozpisał rozprawę. Ale był to czas wyborczy i nie zdołał sąd na czas doręczyć p. Stapińskiemu wezwania na rozprawę, a i teraz znowu z winy Sądu nie wezwano na rozprawę świadków, już pierwej podanych — a skutek był ten, że przedtem rozprawa się nie odbyła, a teraz po kilku godzinach trybunał rozprawę odroczył aż do wezwania nowych świadków.

Przebieg rozprawy wtorkowej był następujący:

Oskarżony p. Nowak stanął razem ze swym obrońcą, stałym doradcą prawnym „Ojczyzny“, adwokatem dr. Stanisławem Rowińskim. P. Stapiński nie przybył, mimo, że bawił w Krakowie, przysłał tylko swego zastępcę, adwokata Bardla. Rozprawie przewodniczył starszy radca Jasiewicz, jako wotanci zasiadali radcy sądu Olszewski i Kraus. W ławie przysięgłych było 9 katolików i 3 żydów.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący dr Jasiewicz zwraca się do stron z wezwaniem do zgody. P. Bardel żąda odwołania zarzutów i przeproszenia Stapińskiego. Dr Rowiński na to oświadcza, że wszystkie zarzuty są prawdziwe, a wobec tego odwołać ich nie można.

Wobec tego dr Jasiewicz przystępuje do przesłuchania oskarżonego p. Nowaka, który do winy się nie poczuwa. „Ojczyzna“, jako organ stronnictwa nar. demokr. konsekwentnie od szeregu lat zwalcza p. Stapińskiego, którego uważa za szkodnika dla kraju. Dlatego oskarżony był bardzo zdziwiony, że p. Stapiński o tę notatkę skarżył do sądu, tem bardziej, że różne dzienniki ustawicznie podnosiły podobne zarzuty przeciw Stapińskiemu, a on nie wnosił skargi.

Imieniem redakcyi „Ojczyzny“ podejmuje oskarżony najobszerniejszy dowód prawdy na okoliczności w inkryminowanym artykule przywiedzione. Zresztą jest notoryczną rzeczą, że p. Stapiński nadużywał swoich wpływów politycznych dla celów osobistych, co nawet w łonie jego własnego stronnictwa wywołało silną opozycyę i doprowadziło do utworzenia frondy.

Faktem jest, że p. Stapiński zaprzedał się p. Długoszowi, a pożyczka udzielona mu przez p. Długosza, przewyższa znacznie, jak w toku rozprawy się okaże, wartość domów, na które została dana. Podobnie jest z sojuszem z konserwatystami, — których przedtem namiętnie zwalczał. Sprawa Banku parcelacyjnego jest aż nazbyt dobrze znana. Stosunki jego z Czechami zależały od interesów Banku parcelacyjnego. Wtedy kiedy starał się u Czechów o pożyczkę dla Banku parcelacyjnego, prowadził politykę wybitnie słowianofilską, przeciw Kołu polskiemu. Z chwilą,

polskiego w Wiedniu, na okoliczność, że w marcu 1910 roku, po uzyskaniu 2 milionów koron na Bank parcelacyjny, na jednem z posiedzeń komisyi parlamentarnej Koła polskiego p. Stapiński motywował, że Koło polskie musi z Unią słowiańską zerwać, bo 1) cesarz tak chce, 2) rząd Rusinów weźmie i pójdzie przeciw nam. Przyciśnięty do muru o prawdziwe motywa, powiedział szczerze: „ja muszę rząd popierać, bo rząd zachował się wobec mnie tak, jak żadne z polskich stronnictw. Gdyby nie pomoc rządu, to nie pozostałoby mi nic innego do zrobienia, jak w łeb sobie strzelić lub do Ameryki uciekać“. A na to świadek odpowiedział: „Nas to nic nie obchodzi, co panu rząd dał i co pan od nich wziął, to pańska sprawa. Nam chodzi o to, co Koło z rzeczowych względów ma robić“, że wedle opinii znacznej większości Koła polskiego sojusz z Unią Słowiańską w czasie, kiedy go utrzymywał Stapiński, nie leżał w interesie polityki Koła.

XXIII. Dr. Władysław Czajkowski na powyższe okoliczności.

XXIV. Dr. Stefan Fränkel, adwokat we Lwowie, na okoliczność, że p. namiestnik Dr. Bobrzyński, na skutek jego interwencyi spowodował przez nadprokuratora państwa we Lwowie zaniechanie zaczętej przez komisyę sądową rewizyi Banku oraz pozostawienie ksiąg Banku w lokalu tegoż, co nie pozostało bez wpływu na dalszy ciąg śledztwa i na zmniejszenie odpowiedzialności czynników winnych upadku Banku.

XXV. Jan Dąbski, Lwów, „Kuryer Lwowski“ na okoliczność: że p. Stapiński prowadzi politykę czysto osobistą, kaptuje ludzi agencyami „Wisły“, posadami w Banku parcelacyjnym i ludowym, że p. Stapiński wiedział o nadużyciach w Banku parcelacyjnym, że cynicznie oświadczył: „idea to nic, pieniądze to grunt“, że rząd kupił go za dwa miliony koron, że p. Stapiński odtąd jest zawisły od rządu, że dla Bilińskiego zaprzedał kanały, że rząd krajowy starał się po upadku Banku parc. za wszelką cenę ratować Stapińskiego, że Stapiński faktorował Długoszowi, że Stapiński zaprzedał nafciarzom żądania robotników w Borysławiu że polityka p. Stapińskiego wobec kanałów i przedłożeń rządu zależną była od jego interesów finansowo-partyjnych, że p. Stapiński ciągnął zyski z Banku parcelacyjnego, „Wisły“ i sojuszu z konserwatystami i ze znajomości z nafciarzami i innymi potentatami finansowymi, że p. Stapiński sam osobiście powiedział wobec osób trzecich, że jest pachołkiem Bilińskiego, że jednem słowem prowadził politykę osobistą, demoralizującą, że z niej ciągnął osobiste zyski.

XXVI. Dr Jan Rozwadowski, dyrektor Filii Banku ziemskiego we Lwowie — oraz

XXVII. Dr Dymidowicz, adwokat i dyrektor Banku ziemskiego w Łańcucie, na okoliczność: że p. Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego, w wykonaniu życzeń rządu krajowego, domagał się od innych instytucyi parcelacyjnych, by się zlały z Bankiem parc. w jedną organiczną całość, że chcąc je do tego zmusić, groził owym instytucyom cofnięciem kredytu udzielanego przez Bank krajowy, że celem tej akcyi było utajenie wobec ogółu krytycznego stanu, w jakim się znajdował Bank parc.

XXVIII. J. Szancer w Krakowie — oraz

XXIX. p. Józef Staśko, Lwów, Chorążczyzna, na okoliczność: że p. Stapiński pobierał z Towarzystwa Ubezpieczeń „Wisła“ dochody z tytułu kosztów podróży w sprawach „Wisły“ i Banku ludowego, oraz za ogłoszenia w swym „Przyjacielu ludu“.

XXX. Znawcy w sprawie karnej Banku parcelacyjnego na okoliczność: że p. Stapiński ciągnął zyski z Banku parc. tak z tytułu kosztów podróży w sprawach Banku parc., jak i „Wisły“ i Banku ludowego, jak i tytułem reklamy, oraz za anonse w swym „Przyjacielu ludu“, że po upadku Banku parc. p. Stapiński zwrócił kwotę 65.000 kor. pobraną za owe anonse.

Dr B a r d e l stara się osłabić twierdzenia obrony. Powiada on, że interesy z p. Długoszem p. Stapińskiego są rzeczą zupełnie prywatną.

Co do sojuszów z konserwatystami, stwierdza Dr Bardel, że każda partya przed wyborami stara się zawierać sojusze. O ile chodzi o popieranie rządu, to powinien każdy przywódca stronnictwa starać się zabezpieczać interesy swej partyi na wszystkie strony. J e ś l i j a k o z r ę c z n y p o l i t y k, p. S t a p i ń s k i u m i a ł i ś ć z r z ą d e m, t o t y l k o j e g o z a s ł u g a.

W stosunki z Unią Słowiańską wszedł p. Stapiński z woli stronnictwa, aby zapoczątkować w Austryi nową politykę słowiańską (!!).

Nie godzi się Dr Bardel na wezwanie szeregu świadków między innymi b. posłów X. Pastora i Stwiertni.

Co do zeznań p. Dąbskiego w sprawie pożyczki 2 milionów koron od rządu dla Banku Dr. Bardel utrzymuje, że owe pieniądze były tylko pożyczką, nad którą inne banki likwidujące mają nadzór.

D r. R o w i ń s k i w odpowiedzi podnosi, że nie dziwi się, iż p. S t a p i ń s k i przez swego zastępcę c h c e u s u n ą ć w i e l u ś w i a d k ó w. W sprawie Unii Słowiańskiej Dr. Bardel stwierdził, że wolą ludu było, aby p. Stapiński zwalczał rząd razem z Czechami wbrew polityce Koła polskiego. Dziwna rzecz jednak, że ta wola ludu zmieniała się zazwyczaj stosownie do usposobienia i interesów p. Stapińskiego. Dr. Bardel starał się wykazać, że p. St. jest zręcznym politykiem. My tę zręczność inaczej nazywamy i chcemy ją oświetlić.

Po dłuższej naradzie Trybunał uchwalił nie dopuścić dowodu ze świadków: Drewniaka, Jampolskiego, Hozera, Madejczyka, Rozwadowskiego, Schanzera, Fränkla, Dymidowicza i Wygody. I n n y c h ś w i a d k ó w, proponowanych przez Dra Rowińskiego, w liczbie 21, Trybunał postanowił przesłuchać, a nadto przychylił się do reszty wniosków obrony.

Na tem odroczono rozprawę aż do przesłuchania świadków — prawdopodobnie do listopada. Czytelnikom naszym podajemy, że jest dopiero połowa naszych świadków.

Wszystkie dzienniki krakowskie przysłały na tę rozprawę swoich sprawozdawców i podają obecnie obszerne streszczenia przemówień i wniosków dowodowych. Tak samo gazety lwowskie i warszawskie. Przebiegowi rozprawy przysłuchiwali się z za balasek liczni ciekawi wyniku słuchacze.

Nakładem Redakcyi „Ojczyzny“. — Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Korneckí) pod zarządem Adolfa Nowaka.